

Czy wróci tu kiedyś sport?

1925 rok - ta data rozpoczyna historię obiektu, który przez długie lata był jednym z ważniejszych miejsc zmagania sportowych gliwiczian. Obiekt nie przetrwał próby czasu i dziś kojarzy się większości z lokalizacją planowanej budowy hali Podium. Czy na to miejsce jeszcze kiedyś wrócą sportowcy i kibice, czas pokaże, warto jednak przypomnieć historię stadionu, który miał być jednym z najpiękniejszych i najnowocześniejszych w regionie.

Właśnie w roku 1925 powstały ambitne plany budowy nowoczesnego i wielofunkcyjnego, jak na ówczesne czasy, obiektu. Wynikły one z potrzeby posiadania dodatkowego miejsca dla ponad 30 gliwickich klubów sportowych, które do swojej dyspozycji miały jedynie kilka obiektów.



Katarzyna Klimek

legowych. Odbywały się tutaj przeróżne imprezy sportowe i kulturalne. Swoje najważniejsze, w tym pamiętne spotkania pucharowe, rozgrywał tu oczywiście Piast Gliwice.

Rozpoczęcie prac zaplanowano na 1926 rok i oprócz boiska do piłki nożnej miały się tam znaleźć także zadaszone trybuny, bieżnie i tereny dla lekkoatletów. Niestety, budowa wciąż nie mogła ruszyć z miejsca i przez kilka następnych lat pozostawała w sferze planów - przeszkodą był albo brak funduszy, albo problemy z obniżającym się terenem przyszłego boiska, który znajdował się na terenie podmokłym.

Budowa ruszyła więc dopiero w 1935 roku. Obiekt otwarto już rok później, we wrześniu, i odbiegał on niestety bardzo od oczekiwań. Miejski Stadion okazał się po prostu przeciętnym boiskiem.

Do tematu władze Gliwic powróciły już po wojnie, w 1945 roku, ale znów okazało się, że wiele wody musi upłynąć w Kłodnicy by sen o nowoczesnym stadionie mógł się ziścić.

Dopiero w latach 1963 - 1965 udało się wybudować stadion z prawdziwego zdarzenia - z widownią na 36 tys osób, nazwany na cześć dwóch dekad nowej władzy w Polsce, stadionem XX-lecia PRL.

Obiekt przy ówczesnej ulicy Katowickiej powstawał wspólnym wysiłkiem mieszkańców oraz załóg wielu gliwickich zakładów pracy. Dwa lata później wybudowano obok stadionu okazały pawilon sportowy z obszerną halą na 900 miejsc, salą treningową, zapleczem gospodarczym i kawiarnią. Mieścił się tu także hotel turystyczny, który po rozbudowie liczył ponad 100 miejsc noc-

- Grały tutaj najlepsze drużyny ówczesnej pierwszej ligi, czyli dzisiejszej ekstraklasy, takie jak Wisła Kraków czy Gwardia Warszawa. Wtedy na trybunach zasiadało 15, 20, 25 tys. kibiców. Trudno było ich oczywiście zliczyć - nie było wtedy kotowrotków a płót, który okalał ten teren, był dość niski i łatwo było go przeskoczyć - opowiada **Grzegorz Muzia**, dziennikarz sportowy, długoletni rzecznik prasowy GKS Piast Gliwice i współautor

wo, mniej zorganizowane, ale emocje były takie same. I to na tym stadionie Piast Gliwice przeżywał lata swojej świetności. Mimo ogromnego kryzysu społeczno - politycznego, to właśnie Piastowi udawało się tutaj u gliwiczian wzbudzać nadzieję, można było zapomnieć o trudnych czasach - że wszystko jest na kartki, że wielu rzeczy brakuje. Ludzie przychodzili na stadion, by cieszyć się



Fot. Archiwa Z. Kowalczyka

Otwarcie zmodyfikowanego stadionu w 1965 roku

książki „Gliwicki futbol. Zarys dziejów”.

- Kibicowało się wtedy troszeczkę inaczej niż teraz - było mniej barwnie, mniej koloro-

z kolejnych wyników i zwycięstw - wspomina Grzegorz Muzia.

Stadion zaczął podupadać w II połowie lat 80. Po 1983 roku



Fot. Zbiory Muzeum w Gliwicach

Stadion XX lecia w 1973 roku

Trenowali tam też sportowcy należący do Akademickiego Związku Sportowego Politechniki Śląskiej, wśród których był rekordzista i mistrz Polski w skoku wzwyż **Kazimierz Fabrykowski**.

- Z tym obiektem byłem związany od mojego pierwszego roku studiów, w roku 1951. Trenował tutaj AZS Gliwice a ja byłem członkiem jego lekkoatletycznej sekcji - uprawiałem biegi, rzuty i przede wszystkim skoki - wzwyż, w dal i trójskok. Trenowaliśmy 3, 4 razy w tygodniu i mogliśmy ko-



Fot. Archiwa Z. Kowalczyka



Fot. Archiwa Z. Kowalczyka

trenowali, daleko odbiegały od ideału, co jednak nie stuzdziło ani ich zapału ani zaangażowania kibiców.

- Warunki były spartańskie - jak przychodziliśmy na treningi to za szatnię służył nam mały barak z jedną umywalką i zimną wodą, ale byliśmy młodzi i szczęśliwi, że w ogóle możemy tutaj trenować. Sekcja lekkiej atletyki w gliwickim AZS-ie była w latach 50 ubiegłego wieku jedną z mocniejszych na Śląsku i wielu kibiców przychodziło nam dopingować podczas zawodów - wspomina były lekkoatleta.

drużyna Piasta na stałe przeniosła się na obiekt przy ul. Okrzei. W końcowym okresie istnienia, obiekt przejęła Politechnika Śląska. Stadion XX-lecia popadał z roku na rok w coraz większą ruinę. Tak jest do dzisiaj...

rzystać m.in. z bieżni, rzutni i skoczni. Same zawody lekkoatletyczne rozgrywano tu 5-7 razy do roku.

Warunki, w jakich młodzi sportowcy

Stadion XX-lecia był oczywiście miejscem zmagania sportowych przeróżnych dyscyplin, m.in. raz finiszowali na nim kolarze uczestniczący w „Wyścigu Pokoju” - wtedy też obiekt przeżył największe obciążenie widzów i wypełnił 36.000 trybuny niemal do ostatniego miejsca.



- W latach 50-tych, warunki na stadionie były spartańskie - wspomina Kazimierz Fabrykowski



Zawody lekkoatletyczne - lata 50-te